

# Co nowego w Ameryce?

## Wyprawa w krainę optymizmu

Wejście zamknięte! Niema miejsc!

Ameryka zamknęła swoje drzwi dla tych, którzy chcieliby znaleźć w niej pracę. Zamknięty został dostęp do płynącego ulicami złota, do wspaniałych interesów, do bajkowych zarobków.

### EMIGRACJA — STOP!

Emigracja do Ameryki przestała istnieć. Tylko w wyjątkowych wypadkach — jak np. w celach turystycznych, można otrzymać prawo dostania się do krajny dolara, przedtem oczywiście trzeba u siebie w kraju, w ambasadzie amerykańskiej wypełnić wielką kartę i odpowiedzieć na następujące pytania: czy jesteś katolikiem, anarchista, poligamistą? I czy ma się zamiar podkopać istnienie obecnego rządu w Stanach Zjednoczonych. Po załatwieniu tego ceremoniału i, oczywiście, jeśli się ma dość pieniędzy, można wsiąść na jeden z luksusowych okrętów, który poprzez szaro-błękitne wody Atlantyku zawiezie nas do Stanów Zjednoczonych.

### WSZYSTKO DLA KOBIETY

Na okręcie rozmawia się o Ameryce. Jadącym yankesom zadaje się natrętne pytania:

— Czy to prawda, że wszystkie Amerykanki są wampami? Czy to prawda, że wszystkie są czarujące?

Yankee odpowiada potakująco. Naturalnie, kobiety amerykańskie są czarujące i odgrywają bardzo ważną rolę w życiu Ameryki. Przedewszystkiem 70 procent bogactw Stanów Zjednoczonych należy do kobiet. Są to milionerki. Wśród nich większość matron od 50 do 60 lat. I te kobiety reprezentują właściwie finanse Ameryki.

Ale to nie wszystko. W Europie kobieta jest zazwyczaj oszczędna i powstrzymuje męża od rozrzutności. W Ameryce — wręcz odwrotnie: kobieta jest ambitna, potrafi dopingować swego małżonka, potrafi wpłynąć na niego, aby zarabiał jak najwięcej, aby się wybijał, aby potrafił zdobyć tyle pieniędzy, aby można było coraz bardziej podwyższać stopę życiową.

Wreszcie okręt zbliża się do wybrzeży Ameryki. Sygnalizuje to ogromna ilość radjodepesz, jakie otrzymują pasażerowie. Są to pozdrowienia z łądu, zapewnienia z łądu, zapewnienia, że auto oczekuje w porcie i t.d.

Statek wjeżdża do portu. Na przybywających oczekują tłumy, słyszą nawoływania i powitania w 24-ch językach.

### HOTEL

Teraz nie pozostaje nic innego,

go, jak tylko pojechać do hotelu. W hotelu istnieć piekło. W hallu tłumy ludzi, okrzyki, nawoływania. Wszyscy się spieszą. Na jedyny wolny pokój, jest 20-tu kandydatów. Ale to nic. Za chwilę będzie więcej wolnych pokoi, gdyż ciągle są przecież wyjazdy. Przeciwnie wyjeżdża i przyjeżdża 300 osób, przyczem przeważnie nikt nie pozostaje dłużej niż dzień, lub dwa, gdyż każdy śpieszy się, pedzi dalej załatwiać interesy. Publiczność najróżniejsza. Turyści, farmerzy z Kentucky, niemieccy przemysłowcy, jakaś aktorka, rosyjski chór i t. d.

Kiedy się otrzyma wreszcie pokój na dwudziestym którymś tam piętrze, dopiero wtedy docenia się usługi, jakie może oddać winda. Jeździ się nią do oszołomienia. A więc zjeżdża się nadół na obiad, następnie wraca się na 18-te piętro, aby hotelowej daktylografce podyktować list, stamtąd wraca się na trzynaste, jeśli się chce poddać jakimś zabiegom kosmetycznym.

Bo w hotelu można być zawsze obsłużonym i wszystko otrzymać. Jest więc kwiaciarnia i apteka. I są również tacy dziwni ludzie, którzy np. zajmują się za niewielką opłatą udzielaniem porad, jaki i dla kogo kupić podarek w Ameryce. Niebrak jest też chiromantów, urzędnika z biura pośrednictwa małżeństw i przedstawiciela firmy pogrzebowej.

### OJCZYŻNA AWANTURNIKÓW I DZENTELMENÓW

W New Yorku mieszka 8 milionów ludzi. Ale kogokolwiek zapytacie się o pochodzenie, przeważnie nie jest rdzennym Amerykaninem. Wsiadacie do takśówki — okazuje się, że sfer jest Rosjaninem, przyczem oczywiście nie omieszka wam opowiedzieć, że jest księciem.

Zadzwonienie na pokojową — jest nauczno Irlandką, lub Czeską. Fryzjerzy i sprzedawcy owoców są to Włosi.

Portjerzy i właściciele stacji benzynowych — Murzyni. Właściciele restauracji — Francuzi lub Włosi. Przytem wszystkim jednak, wszyscy — ci ludzie są bardziej Amerykanami niż rdzenni Amerykanie. I można wierzyć, że jeśli ich przybrana ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie, to oni ją właśnie najgoręcej obronią. Bo ich porwała atmosfera życia czynnego, ten klimat optymizmu i pracy.

Utarło się powiedzenie, że Amerykanie nie robią nic tak, jak wszyscy inni ludzie. To prawda bo ludzie w Ameryce są

entuzjastami. Bo wydają 150 procent swych zarobków, bo wolno im zostać tem czem są: awanturnikami. Bo żyją w kraju, gdzie towarzystwa filantropijne urządzają bankiety wewnątrz staty Wolności, w kraju, gdzie gangsterzy grzebani są w sarkofagach, godnych Faraonów.

Nic nie jest dziwne, nic nie jest niezwykłe. Schubert zmarł zostawiając „Niedokończoną Symfonię”. Skończył się ją. Ogłasza się konkurs. Szczęśliwiec, który zdobędzie nagrodę i skończy symfonię, doczeka się swego wspaniałego koncertu.

### SURE!

Jest jedno takie cudowne, zabawne słowo amerykańskie: sure! Słowo to śmieje się, jest bez trosk, jest odpowiedzią na wszystko. To słowo, które charakteryzuje Amerykanina.

Dla dopełnienia obrazu, warto jeszcze przytoczyć niektóre ogłoszenia: „Młody człowiek lat 25, przedsiębiorczy, szuka pracy.

Oferty składać natychmiast”. „Matki rodzin! Piszcie ody na cześć waszych dzieci. Otrzyma-cie 25 centów od wiersza!”

„Macy” (wielki sklep w New Yorku) urządza wielką wyprzedaż: 30.000 serwetek tureckich, 1500 kanarków żywych. Kanarki wykształcone są przez mistrzów i potrafią śpiewać najtrudniejsze arje. Wartość rzeczywiście 6 dolarów — okazynie 4,5 dolara.”

„Dolara za najlepszy czterowiersz o reinkarnacji”.

I wreszcie jeszcze jedno charakterystyczne: Kitty, powracaj. Wszystkie ci przebaczyłem. Czeka na dworcu. Dalsze trwałe pożyczki przewidziane na rok czasu. George.

Tak obiecuje George, amerykański dzentelmen, który zaapaka chętnie każdy kaprys kobiety, który zawsze zdejmuje kapelusze, jadąc windą, w której znajduje się dama, George, który potrafi zbokować niewygodnego rywala.

## Telewizja w lotnictwie

### Lądowanie we mgle — bez trudności

Apraty lotnicze ulegają coraz większym udoskonaleniom, dzięki którym komunikacja powietrzna staje się tak pewna i dogodna, jak jazda sleepingiem. Jak dotychczas aeroplanom grozi jedynie tylko niebezpieczeństwo, które nie dało się usunąć: mgła. Z tem zjawiskiem przyrody walka jest narazie nierówna i wszystkie zdobycze wiedzy i techniki nie wystarczają do usunięcia tej przeszkody w komunikacji powietrznej.

Ostatnio zabrano się jednak w Anglii do eksperymentów, które mają przynieść rozwiązanie na zupełnie innej drodze. Laboratorium krajowe dla doświad-

czeń fizycznych podjęło mianowicie doświadczenia z telewizorami, które mają ukazywać pilotom obraz miejscowości, gdzie aeroplan miałby lądować. Ponieważ doświadczenia te są kosztowne, przyszło z pomocą finansową królewskie ministerstwo lotnictwa.

Aby pilot mógł otrzymać dokładne odbicie miejsca lądowania, na rozmaitych lotniskach i w niektórych miejscowościach będą ustawione nowe typy telewizorów. Zadaniem ich będzie po uprzednim sygnalizowaniu i skomunikowaniu się z pilotem znajdującego się we mgle aeroplanu, ukazanie mu obrazu miejsca, na którym zamierza lądować. Ma się to odbywać w ten sposób, że na ekranie, znajdującym się przed siedzeniem pilota, ukaże się odbicie geograficzne lądowiska. Jednocześnie zaś na ekranie ukaże się jasny punkt, który określać będzie dokładnie położenie aeroplanu nad ziemią. Wystarczy teraz, aby pilot rzucił okiem na wysokościomierz, a potrafi ze ścisłością określić każdorazowe położenie aparatu nad powierzchnią ziemi.

Eksperymenty te prowadzone są energicznie i fachowcy obie-

## Olimpiada Zimowa



Członkowie rządu niemieckiego z kanclerzem Hitlerem na czele podczas otwarcia Olimpiady Zimowej w Garmisch-Partenkirchen.

## Nieznana rasa ludzka

### liczy zaledwie 200.000 przedstawicieli

Ekspedycja australijska, której kierownikiem jest słynny uczony Hide, wyruszyła niedawno dla zbadania północno-wschodnich rejonów Papuazji.

Otóż ekspedycja dokonała niezmiernie ciekawego odkrycia nowej rasy ludzkiej.

Jak się okazuje, jest to cały szereg plemion, które w ogólnej sumie liczą 200.000 ludzi. Zamieszkują one żyzną dolinę, otoczoną wysokimi górami. Jak stwierdzili uczeni, członkowie tych plemion nie należą w żadnym razie do papuasów. Są oni niscy i drobnej budowy, a skóra ich ma odcień złocisty. Ponadto posiadają ładne, regularne rysy i żywe przypominają wizerunki dawnych egipcjan.

Trzeba przytem dodać, że rasa ta posiada dobrze rozwiniętą cywilizację, a pola ich np. nawadniają się w sposób zupełnie odpowiadający europejskim systemom melioracyjnym. Ale zato wszelkie narzędzia, jakich używają, wykonane są z kamienia.

## Wrogowie kątów w Stanach Zjednoczonych

Człowiekiem, który nigdy nie nadaje się pod stałą opieką policyjną, rzeka na brak roboty w Stanach Zjednoczonych, jest kąt, nazwiskiem Robert Elliot, wykonawca wyroków śmierci, wydawanych na terenie Nowego Jorku oraz stanów New Jersey, Massachusetts, Pensylwanii i Delaware. Elliot jest już starszym człowiekiem, przekroczył bowiem 60-kę i podczas swojej kariery wyprowadził na tamten świat przeszło 200 skazanych. On to także jest tym, który włącza prąd o sile 2.000 volt, podczas kiedy skazaniec siedzi na krześle elektrycznym.

Kat Stanów Zjednoczonych znaj-

duje się pod stałą opieką policyjną, gdyż niejednokrotnie przyjaciele skazanych, na których wykonał wyrok, grożą mu śmiercią. Nigdy więc kat Elliot nie jest pewien życia, które z rąk swego urzędu odbiera innym.

Po wykonaniu egzekucji na Sacco i Vanzettim podłożono w jego domu bombę, która wybuchła, nie raniąc jednak nikogo z ludzi. Obecnie Elliot zaspasywany jest listami pełnymi groźek. Grożą mu przyjaciele Hauptmanna, którzy twierdzą, że Hauptman jest niewinny i zapowiadają Elliotowi, aby nie ośmielił się wykonać wyroku na Hauptmannie.

Zygmunt Jurkowski

## Księżycowe interesy

### Powieść

Tymczasem Dziubiel orzekł w myśli, że towarzystwo Lubystka i dygnitarza Biedrzyńskiego nudzi go niezmiernie. Obaj wykazali słabość głów, upijając się szybko. Wkrótce zaczęli mówić od rzeczy a Lubystek, który chciał się popisać Dziubielem dobrą komitową, zaczął pijanego Biedrzyńskiego klepać po głowie i twarzą a nawet zrobić mu tak zwanego i polickich, naciskając je palcami tak, że twarz stała się podobną do zajęczego pyszczka.

— O patrz jaki śmieszny facet! — chichotał Lubystek podciągając Dziubiela za rękaw.

Pan Biedrzyński zlagodniał jak baranek, pozwalał na te żarciki i uśmiechał się głupekowo. W pewnej chwili przywołał harmonistę i błagał go że łzami w oczach, ażeby zagrał romans cygański. Wtedy Dziubiel wstał od stolika i mimo usilnych nalegań kompanów, gorących prośb a nawet przytłumienia siłą na krześle, pożegnał się i wyszedł. Na ulicy owionęło go świeże powietrze, któremu odetchnął z rozkoszą. Niezupełnie trzeźwy ale świadom tego co czyni, postanowił się przejść i skierował kroki do śródmieścia. Pomimo późnej pory nie chciało mu

się wracać do domu, który go mierzcił ostatnio. Nieład, który utrzymywał w mieszkaniu świadomie, nie pozwalając nikomu sprzątać ani tknąć niczego, zaczynał go nużyć, a nawet niepokoić obrazem chaosu, zdanego na jego łaskę i niełaskę. Przedmioty piętrzące się aż do sufitu o różnej wartości i przydatności poczynając od kolekcji starych butów a kończąc na rozpoczętym rękopisie p. t. „U źródła wiecznego życia”, zaczynały wywierać na niego pewien wpływ tem dziwniejszy, że wynikający z zupełnej bierności i podporządkowania się jego woli. Stare buty, koszulawe i powykrcane patrzyły otworami swych dziur i przywodziły na myśl zbiegłe chwile szczęścia, które Dziubiel usiłował dogonić w tych butach i nie dogonił. Stare gazety powiązane w roczniki reprezentowały szarą codzienność spraw powtarzających się w kółko a modele przeróżnych wynalazków na których opierał swój byt, przerażały go swoją bladością.

Jedynie zaczęte dzieło, będące wynikiem długiej pracy i mozolnych doświadczeń usprawiedliwiałoby przebywanie w tym smutnym pokoju. Ostatnio jednak Dziubiel coraz rzadziej zasiadał nad rękopisem i wystarczała mu byle okazja, ażeby wynieść się z domu i wrócić późno, często nad ranem, ułożony się na polowem łóżku i pograć się w sen. Teraz rzecz się miała podobnie i Dziubiel szedł nie wiedząc dokąd go nogi zaniosą. Idąc kontynuował swoje rozważania. Na rogu przystanął i podniósł oczy ku niebu. Księżyc już zaszedł, ale ale iskrzyły się gwiazdy rozwieszone w miliardach na czarnej kopule, niby świetlną reklamę kosmosu. Dziubiel zamyslił się stojąc z zadartą głową.

— Hm — mruknął — jeżeli to wszystko składa się na jeden atom, to jakaś niezliczona ilość gwiazd, mieści się w moim obcasie! Lord Rutheford przy pomocy dwóch asystentów, rozbił atom, udanych eksperymentach Dziubiela. Ruszył z miejsca i drobiąc

Nie uważam, żeby tego rodzaju figle były odpowiednie dla lorda, ale trudno, stało się — westchnął z pobłażaniem. Obawiam się tylko — mruzczał dalej — żeby komuś nie wpadło do głowy rozbijać atomu, na który składa się nasz cały kosmos. Byłby to straszliwy kataklizm. Zagłada słońca — protonu i wszystkich planet. Naivny sądziłby w ostatniej chwili, że to kara boża i nikomu nie przyszłoby na myśl, że to zwykłe laboratoryjne eksperymenty jakiegos faceta w rogowych okularach w rodzaju asystenta lorda Rutheforda. Dajcie spokój panowie — „dla was to jest igraszką a nam idzie o życie!”

Zapalił papierosa i kroczył dalej, ciągnąc w kierunku jezdnii. Na jednej z ulic zachwiał go piękny widok. Mechanicy przecinający szynę tramwajową, rozsiadali wspaniałe blaski. Zimne sele-dynowe światło, skakało po domach, rzucało się na szczyty kościelnej wieży i strzelało w chmury. Opierały mu się jedynie czarne otwory okien, za którymi czaiła się ciemność. W tych jamach spalo ludzie. Leżeli pod kołdrami, poukładani tak i owak, pewni swojej rzeczywistości.

— A wystarczy przytknąć ten aparat z gazem piorunującym, ażeby wraz z domami, pełnymi łóżek, kredensów i szaf przeobraziły się w inne substancje — pomyślał Dziubiel i nagle zajął mu w wyobraźni postać niedawnej żony Urszuli, przeciągającej się w łóżku rozkosznie.

Zostało mi jeszcze dziewięć tysięcy złotych — uświadomił sobie ze smutkiem. Co skłaniało Dziubiela do rozstania się z żoną, o tem wiedziało niewiele osób. — Lekarz, który rozkładał bezradnie ręce i pani Urszula, będąca niewinnym królikiem w niemalemi kroczkami, przemierzał ulice aż sam niewiedząc jak i kiedy znalazł się w ogrodowej dzielnicy. I tu zapalał pijacką chętką zajązrenia do okien żony.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydzielni ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 138.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i samiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

### Ceny ogłoszeń:

za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydzielni ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.